

Jamina Esphenham m. r. 1913 r. w Łodzi, wyjechała Sekt. III. Sept.
w Łodzi, - miżka.

W dniu 12 na 13. IV. 1940 została przesiedlona wraz z siostrą i jej synkiem
jako rodzina arystokratyczna (mąż siostry) mgr. Salustiana Kulczyckiego
sędzię sądu grodz. w Łodzi, o którym od dnia arystokracji mi ma iadnych
wiadomości do chwili obecnej.

Po wielomiesięcznej drodze w okropnych warunkach, przyśpieszono całą
transport przesiedlonych do Byagur (Karakorum), a następnie na autobus
cylinderowych przemierzono nas na południe. [W tym czasie z siostrą i dzieckiem
przejeżdżano na 3^o fermę południową Jas-Budak, Semipalatyńska obl.

Archiwarski rejon. Ferma ta była małym osiedlem oddalonym dwięściami
kilometrów od miasteczka, a dalej i od szpitala, apteki, poczty i t. d.

Budynków murowanych było kilka, reszta była to lepianki karackie.

Właścicielami i dawnych stajniach które same musiały być remontowane.

W warunkach mieszkaniowych, higienicznych były wyjątkowo ciężkie, choć nawet
leżeli na ziemi ponieważ nie było tam zupełnie drewna i nawet piasek
nie było z czego zrobić. Po nocy chłodno się do nocnego drewna kibelu, a
znowu nie było, aby kupić parę jaj, brachy mogli oglądać kamyk
było ich pięć kilometrów do najbliższego miasteczka, a przy całonocnym
pożyciu, było prawie nieopłacalne. Naftę do lamp dawali nam na parę
miejsc, to jest tygodniowo i udzielali nam w ciemnościach. Brak nafty
był katastroficzny, z tego też powodu zaczęto stosować [pracy kopalni].

Na fermie tej mieszkali nas przesiedleńcy około 60-70 osób, rodziny
miejscowych, religiantów, wyjeźdźców i kupców. Pożycali sobie napoje, a
nawet był serdeczny. Opierali nas mieszkańcy tam też rodziny wyjeźdźców
i kilkanaście rodzin karackich. W miasteczku byli to restaurowani z innych
republik S.S.S.R. Kuchnia była mieszana karacka do Rosjan. Pożycali
umysłowy tych ludzi był bardzo miły.

Wszystkie prace walczyliśmy przy pomocy. Za nie stanicie się do pracy
nawet w ogólnym na słowach kilka naszych dziewcząt i jeden mężczyzna
ostali ubarwami miżkami. [Pracowali przy pracy bardzo ciężko.

Na fermie przykomunalnej prace wykonywane z pomocą baranów i owiec.
W pracy tej wiele naszych zaczęło się brucelozą ponieważ była to
ferma chorych baranów i owiec i innych ferm południowych aby separować je

od zdrowych warunkach. Normy pracy były wysokie, wynagrodzenie minimalne
 względnie żadne - Buchalter tamt. który prowadził spis pracujących i wliczenia
 okradat nas, w roku został saarentowany, ale następnego jego również
 zrehabilitował. [Gdy listy mój były to sprowadzi smutną nowinę i z
 przyczynami nam co kilka miesięcy - pięćdziesiąt i parę od rodziny z Polski.
 Że mi nie było powodem byłoby być w Warszawie. O lekarzu: lekarstwach
 mi było mój. Często zjeżdżał na farmę św. w Warszawie - dyrektor szpitala,
 nacelnik rej. o.k. W.D. i inni, odzwrocie się ich do nas było etoż i a nawet
 zachęty - chorą kobietą obawiamy matkę dzieci, względnie starym
 zapomniał się w szpitalu ich jechać mi jechać do pracy. Okaż miżach tych
 które ich i myżach miżach i przedstawić odbywać się prami jmi noszą
 mile padają szerepach i obrabianych adami pod adresem naszym dawnych szpitali
 w Polsce, powiara jednak reorganizacji na to otwo, gorzku nam myżach, ale
 spotkali się z odpowiadaniem i nie brzmiały się tego bo nawet w myżach ich mi
 byłby nam gony awirek na tej farmie, co było prawdą, zatyłm lękać berakui
 ograniczali swoje oszczędności.

Wracając drogi do Warszawy umarła w powieży jedna kobieta mieszkała w Warszawie,
 druga kobieta została obłądana. Na farmie umarły osoby: Chauwrenska Ellen
 i Szwarcowska Hanna, przedtym w Warszawie miżach. Wojnowski ostat berakui
 ujął chorować. Od lipca 1940 r. do końca wojny - niem. utrzymywano kontakt
 z rodziną pozostał w Polsce, mile jednak trochę gładko. Od czasu mego inter-
 -wiewu na Litwie otrzymałem parę listów.

Z miłą trudnością udało nam się po amnestii myżach do Ajague,
 szła w lutym 1942 r. myżach do broni do Chargie-Sau.

Esperanza Garcia